№ 195. Kraków, dnia 29 Sierpnia — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya Nowej Reformy, Księgarnia K. Bartoszewicza, Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w Sukiennicach, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1000 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków**, 28 sierpnia.*

Z powodu jubileuszu Sobieskiego zamieszcza berlińska *National Zeitung* ciekawy artykuł wstępny, dziwną mięszaninę prawdy i fałszu, uznania i najżywszej, namiętnej niechęci. Przyznaje, że właściwym oswobodzicielem Wiednia, istotnym zbawcą zagrożonej Austryi i chrześcianstwa był Sobieski — przyznaje, że dzień 12 września 1683 był czynem europejskiej, cywilizacyjnej doniosłości i zasługi. To wszystko przyznawszy — zapuszcza się w dalsze historyczne rozpamiętywania i twierdzi, że Polska jedynie własną winą upadła, a przytoczywszy w dowód tego fakt, iż „polscy magnaci po śmierci Sobieskiego koronę swej Rzeczypospolitej za niemieckie pieniądze sprzedali elektorowi saskiemu“ — wyprowadza ztąd wniosek: „zagranica nie wtargnęła do Polski — Polacy sami przywołali ją do siebie tą elekcyą“. Nie tu miejsce do przeprowadzania szczegółowej w tej sprawie polemiki z berlińskim dziennikiem. Dość przypomnieć, że mieliśmy i przedtem obcych panujących (Ludwik — Henryk — Stefan — Wazowie) a jednak wyboru ich nie można uważać jako „przywołanie zagranicy“ — dość stwierdzić fakt, że jeżeliby sama anarchia wewnętrzna, o której kilkakrotnie jest mowa w artykule, była powodem upadku państw, to Niemcy, które przebywały nieraz gorszą od polskiej anarchię, powinneby były jeszcze przed blisko trzystu laty zniknąć z powierzchni ziemi. Trzeba tu jeszcze drugiego czynnika — a czynnikiem takim są mili sąsiedzi, czyhający na łatwą zdobycz. Można i trzeba uznać własne błędy — i to Polacy dzisiaj czynią aż do przesady, bo wielu posuwa się do tego samego błędu, w jaki popadła tendencyjnie *National Ztg.*, iż widzą tylko winę narodu samego, a nie widzą zbrodniczej ręki, co się z zewnątrz na byt jego targnęła — można, powiadamy, i trzeba własną winę uznawać, ale też niepodobna wydrzeć z umysłów i serc narodu pamięci o tych, co się tak łakomie zabrali do korzystania z tych win naszych i przez wiek już cały za nie pokutować nam każą.

To też ktokolwiek zna dzisiejszy kierunek umysłów w Polsce — kto zna ów aż do wstrętnej nieraz przesady posunięty zmysł krytyczny, ku dziejom narodowym zwrócony — chyba uśmiać się może ze słów organu berlińskiego, gdy powiada: „ażeby Polacy z tego (t. j. z dziejów upadku swego) wyprowadzili dla siebie naukę, i zanim pomyślą o utworzeniu nowego państwa polskiego, sami w siebie wejrzeli — tego przy ich fantastycznym charakterze przypuszczać nie można“. Dziękujemy za radę, chociaż ona bardzo spóźniona. Owo „wejrzenie w siebie“ — zaczęło się już po pierwszym rozbiorze, i doprowadziło do świetnych prac reformistycznych Komisyi edukacyi narodowej i Sejmu czteroletniego. Tak samo jak dzisiaj, szła wtedy z Berlina rada, abyśmy „wejrzeli wsiebie“ a potem ci sami, co nam tak pięknie radzili, opuścili nas, zdradzili, i wyciągnęli chciwą rękę po łupy drugiego rozbioru. Od czasu zdrady Fryderyka, Prusak nie ma prawa radzić nam, abyśmy „wejrzeli w siebie“ — bo taka rada przypomina tylko fakt, na którego wspomnienie samo uczciwy Niemiec rumienić się powinien.

Wejrzeliśmy dawno w siebie — i wszelkie nasze prace oddawna są skierowane ku własnej naprawie. Ale skierowawszy wzrok w głąb samego jestestwa narodowego, przekonaliśmy się, — że jak na upadek nasz złożyły się i nasze winy własne i wasza zdrada — tak też dzisiaj naprawie owej stoi na przeszkodzie w małej części nasze własne usposobienie — w stokroć większej fakt szalonego z waszej strony ucisku. Ta sama ręka, która pisze dla nas wymowne rady, abyśmy się jęli pracy nad wewnętrznem odrodzeniem, taż sama ręka podpisuje dekret zagłady naszej zapomocą barbarzyńskiego systemu szkolnego, który ma młodzieży naszej odjąć mowę ojczystą, i wykorzenić z niej wszelkie narodowe uczucie. Toż zamiast odradzać się — musimy się bronić, ażeby nie zaginąć pod waszemi zamachami. Zamiast całkowicie „wejrzeć w siebie“ musimy mieć oko i na zewnątrz zwrócone, bo z jednej strony wy, a z drugiej wasz główny w rozbiorach i w dalszej eksterminacyjnej walce wspólnik, wydzieracie nam skarb nasz najdroższy — mowę i narodowość. Wasze rady są dzisiaj tak samo zdradą, jak nią były przed wiekiem.

Nie poprzestaje jednak *Nat. Ztng.* na samem udzielaniu nam rad fałszywych. Bawi się w proroctwa. Wie już naprzód dokładnie, jaką cechę mieć będzie obchód jubileuszowy: „Nie wspólność interesów, jaka ich wiąże z niemiecką kulturą i z niemieckiem państwem, ale sam antogonizm tylko podniosą Polacy przy uroczystości Sobieskiego. Ich mowcy zamilczą, że polskie walki stronnictw, że niepomiarkowana ich, wszelkiemu porządkowi i wszelkim ustawom sprzeciwiająca się natura, powstrzymały zwycięztwo Sobieskiego, zniweczyły owoce królewskiej jego działalności. Godnego sposobu uczczenia jego rocznicy nie będą oni szukać jak król, w jedności z Niemcami, ale w podżeganiu narodowej nienawiści. Jeżeli zasadniczo wykluczają Niemców od tej uroczystości — nie możemy im tego zabronić; ale mimo to nie uda im się, aby z faktu i z bohatera, mającego powszechnodziejowe znaczenie, uczynili małego polskiego narodowego bohatera dla Poznania i Lwowa. Nie dla tego, że był Spartaninem, ale że za heleńską kulturę zginął, stał się Leonidas nieśmiertelnym — nie jako król polski, ale jako oswobodziciel Wiednia pozostał Sobieski największą sławą polskiej historyi po dzień dzisiejszy.

Więc według *National Ztng.*, ażeby być wielkim i nieśmiertelnym w historyi, trzeba koniecznie było Niemcom specyalnie oddać jakąś usługę! Więc ci wszyscy królowie i politycy polscy, którzy nieśli światło na wschód — i ci wszyscy, co broniąc Polski od Tatara i Turka, zasłaniali tem samem całą Europę — i ci wszyscy Polacy, co zasłynęli w całym świecie jako pierwszego rzędu gwiazdy na polu naukowem — ci wszyscy nie mają zapewnionego w historyi imienia. Sobieski nawet, póki na kresach polskich walczył, nie był niczem, dopiero gdy [illegible]tawił pierś za Niemcy, stał się wielkim, p o m i m o że był Polakiem! Czyż może iść dalej zaślepienie?

Wiecie już naprzód, że przy uroczystości jubileuszowej będziemy „podżegać narodową nienawiść“. Z dotychczasowych akt i odezw publicznych z powodu jubileuszu, z całej przez tę rocznicę wywołanej literatury — nikt chyba tego wniosku wyprowadzić nie zdoła. Nienawiść narodowa! Frazes, którego używacie zawsze, gdy chodzi o to, aby winę złego w świecie z głównych winowajców zepchnąć. To co nam wre w piersi — to nie narodowa nienawiść, to nieustanna troska o o b r o n ę n a r o d o w ą, do której nas zmuszacie. Gdyby iskierka w was była poczucia sprawiedliwości — choć resztka tych pojęć, które stanowią istotę człowieczeństwa — nie moglibyście mówić o nienawiści narodowej, a musielibyście uznać nasze p r a w o o b r o n y w ł a s n e j i n a s z o b o w i ą z e k o b r o n y! Nasza cała akcya, nasze wszelkie wysiłki i walki, streszczają się w tem jednem słowie: o b r o n a. Bronimy się wam środkami moralnemi i legalnemi. Gdy naszą młodzież w szkołach wynaradawiacie, gdy nam wszelką pracę cywilizacyjną policyjnemi środkami utrudniacie, gdy najprzewrotniejszemi i z wszelkich zasad konstytucyonalizmu szydzącemi sposobami staracie się wybory fałszować — cóż my czynimy? Czy spiskujemy może? czy w rozpaczy posuwamy się do zamachów à la Hoedel i Nobiling? czy wyprawiamy awantury uliczne i doprowadzamy do zajść, jakie wasi współplemieńcy wywoływali w Czechach, gdy im panowanie z rąk wymykać się poczęło? Musicie przyznać, że nie! Bronimy się tylko — bronimy się mową w parlamencie, rezolucyą na wiecu, petycyą, skargą — bronimy się pracą przy domowem ognisku, która ma zachować, co wy chcecie wytępić, bronimy się książką, dziennikiem, pieśnią polską, pacierzem polskim, przez matkę dziecięciu powtarzanym. I oto nasza „nienawiść narodowa“!

Więc pocóż obłudne rady, jak mamy postępować, jak „wejrzeć w siebie“, aby się odrodzić — skoro czyny wasze wołają na nas piorunująco: zgińcie! — skoro wam nie o życie nasze, ale o skon nasz chodzi! Poco obłudne wyrzekanie na naszą „nienawiść narodową“ — skoro czynicie wszystko, co w waszej mocy, aby na tę nienawiść zasłużyć, a doskonale wam wiadomo, że jest niestety aż nazbyt łatwą rzeczą zdobyć sobie miłość Polaków? My zaś — zachowując zawsze nasze obronne stanowisko — przy jubileuszu Sobieskiego nie będziemy podsycać „narodowej nienawiści“ — ale będziemy musieli przypomnieć sobie i przypomniemy, że chociaż my umieli od innych miecz zabójczy odwrócić, gdy już nad ich głową błysnął, nas nikt nie ratował, gdy nas mordowano; będziemy sobie musieli przypomnieć, że na dzieło rozbiorów Polski złożyło się nietylko barbarzyństwo wschodnie, ale i ta sama kultura europejska, za którą nastawiliśmy pierś pod Wiedniem. A przypomniemy sobie to wszystko nie na to, ażeby obudzać „nienawiść narodową“, ale żeby się nie łudzić, iż znajdzie się drugi Sobieski, który z tą samą co on b e z i n t e r e s o w n o ś c i ą za cudzą sprawę miecza dobędzie; żeby wiedzieć i pamiętać, iż nikt się za nas poświęcać nie będzie i żeby na możliwe wypadki zachować cały zimno obliczający rozsądek, żeby nie fantazować na temat wdzięczności, której w świecie nie ma — lecz wyłącznie liczyć się z pozytywnym czynnikiom interesów, które jedynie w polityce rozstrzygają.

Przedłożenia Wydziału krajowego.

(Wsparcia i zaliczki dla gmin, których ludność z powodu klęsk elementarnych potrzebowała pomocy.)

Odezwą z dnia 27 stycznia b. r. Prezydyum namiestnictwa zawiadomiło Wydział krajowy, że równocześnie udzielone zostały gminom powiatów: rohatyńskiego, stanisławowskiego, rudeńskiego, tłumackiego i żydaczowskiego, najwięcej poszkodowanym przez zeszłoroczne klęski elementarne, zaliczki bezprocentowe na zasiewy, z kwoty 10.000 złr. przyzwolonej cesarskiem postanowieniem z d. 18 września 1882 r.

Odezwą z dnia 27 marca b r. przesłało c. k. prezydyum Wydziałowi odpis projektu do ustawy, względem udzielenia wsparcia z funduszów państwowych na uśmierzenie niedostatku, który to projekt został wniesiony ze strony rządu w Radzie państwa i przez obiedwie Izby przyjęty.

Przytem zawiadomiło prezydyum Wydział, iż w przewidywaniu najwyższej sankcyi, ministerstwo poleciło, aby co do wykonania tej ustawy w Galicyi poczyniono potrzebne zarządzenia, jakotež, że z kwoty 500.000 złr., przeznaczonej na zaliczki zwrotne, wypada na kraj tutejszy częściowa kwota 30.000 złr. włącznie z kwotą 10.000 złr., o której wspomniano na wstępie — zaś na zapomogi bezzwrotne, częściowa kwota 25.000 złr., z ogólnej sumy 100.000 złr., przeznaczonej na takie zapomogi.

Powołując się na § 2 rzeczonej ustawy, zażądało prezydyum, aby Wydział krajowy przyjął na fundusz krajowy poręczenie za kwotę 30.000 złr. i udzielił mu co rychlej deklaracyę przyjmującą tę porękę, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Sejm.

Później zawiadomiło prezydyum odezwą z d. 30 marca b. r., że cesarskiem postanowieniem z dnia 25 marca b. r. udzielono najwyższej sancyi ustawie wyżej oznaczonej, a dalszą odezwą z dnia 10 maja b. r., że na wsparcie potrzebującej pomocy ludności w Galicyi przeznaczono dodatkowo z kredytów zezwolonych tą ustawą 4.000 złr. na zaliczki zwrotne, zaś 2.500 złr. na zapomogi bezzwrotne tak, że ogółem dla kraju naszego przyznano z tych kredytów 34.000 złr. na zaliczki i 27.500 złr. na zapomogi.

Wydział krajowy oświadczył c. k. prezydyum namiestnictwa odezwami z dnia 30 marca i 14 maja b. r., że z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Sejm, przyjmuje na fundusz krajowy poręczenie za kwoty 30.000 złr. i 4.000 złr., razem za sumę trzydziestu i czterech tysięcy złr., przeznaczonej na wsparcia dla ludności Galicyi, a względnie na bezprocentowe zaliczki zwrotne w pięciu latach, począwszy od 1 stycznia 1884.

Wydział krajowy uczynił to w przekonaniu, że fundusz krajowy nie poniesie żadnej straty z powodu tego poręczenia, albowiem w myśl powołanej ustawy gminy poręczają w pierwszym rzędzie za zaliczki udzielone im lub członkom, a prócz tego § 7 powołanej ustawy stanowi, że zaległe raty zaliczkowe mają być ściągnięte w drodze egzekucyi politycznej.

Zważywszy dalej, że w myśl ustawy rychłe udzielenie tego poręczenia było potrzebnem w celu umożliwienia rozdziału zaliczek, nie mógł Wydział odmówić żądaniu prezydyum namiestnictwa.

Zaliczki i zapomogi zostały rozdzielone pomiędzy pojedyncze powiaty przez prezydyum namiestnictwa po poprzedniem porozumieniu się z Wydziałem krajowym, a starostowie otrzymali polecenie, ażeby przy rozdzielaniu częściowych kwot pomiędzy gminy i ludność poszkodowaną, postępowali w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi.

Wydział krajowy zatem wnosi:

„Sejm krajowy zatwierdza poręczenie przyjęte przez Wydział krajowy na fundusz krajowy za sumę trzydziestu czterech tysięcy złr. wal. austr., przyznaną w myśl ustawy z dnia 25 marca 1883

Małżonkowie Mistress Skaggs.

7) **Bret-Harte'a.**

(Dokończenie.)

— Przyszło jednak do tego — ciągnął — że musiałem sobie powiedzieć: Yuba Bill, zmykaj pókiś cały. Zmieniłem trakt. Czy znałeś Jacksona Filltree?

— Nie, nie znałem.

— Słyszałeś o nim?

— Nic a nic — odrzekł, przerwą w opowiadaniu zniecierpliwiony, Islington—na co wszakże Bill uwagi nie zwracał.

— Historya — powiadam ci, historya! Był ekspresem z White do Summit—i gdy raz przejeżdżać musiał przez North Fork, mówi do mnie: Fatalna przeprawa! Coś mię tknęło, że tam kark skręcę. Odpowiadam na to: Zmień trakt. A on znowu: Nie mogę. Po niejakim czasie spotykamy się.... Jeszcze mię North Fork nie pochłonął, mówi. Innym razem w Sacramento: Zmieniłem, jak widzisz, trakt, powiada, a z tem wszystkiem pewny jestem, że mię North Fork pochłonie.... Cóż powiesz? Nie upłynęło dwa tygodnie — znaleziono jego zwłoki w potoku! Przeznaczenie! Tak i ze mną. Trakt zmieniłem; nazajutrz patrzę jest.... Mówi, że mąż jej chory, leży w Placerville. Przeznaczenie, Tomy, przeznaczenie! W trzy miesiące potem biedak zażył zbyt silną dozę morfiny przeciw delirium tremens... i zmarł... Ludzie mówili... Hej! co tam... Przeznaczenie, Tomy, przeznaczenie! W rok niespełna pobraliśmy się....

— Trzy miesiące żyliśmy z sobą — kończył z wielkim wysiłkiem — trzy miesiące! dla szczęśliwych jedno czasu mgnienie! Różnie ze mną bywało w życiu — wiele doznałem; lecz w tych trzech miesiącach bywały dnie, mówię ci, dłuższe od całego mego życia, dnie, w których pytałem siebie: kto kogo — ona mnie, czy ja ją zabiję.... Ale co tam! Opowiadać ci tego nie będę — młody jesteś, a są rzeczy, o jakich mnie, staremu, ani się śniło, aż do owej przeklętej chwili.

Siedział naprzeciw okna, biady, z głową obwisłą na piersi, ręce opierając o kolana.

— Gdzież się ona obecnie znajduje—ze współczuciem spytał Islington?

— Nie pytaj mię o nic więcej — odrzekł. Co miałem powiedzieć, powiedziałem.

Powstał, wyprostował się.

— A teraz, czy rozumiesz chłopcze, dlaczego mała przejażdżka nie zaszkodzi mi, owszem — pomoże? Nie chcesz mi towarzyszyć?... Bóg z tobą! Ja odjeżdżam....

— Nie przed śniadaniem wszelako — zadźwięczał we drzwiach srebrny głosik — i Blanche Masterman we własnej zjawiła się postaci. Ojciec nie przebaczyłby mi, gdybym w jego nieobecności nie starała się zatrzymać i ugościć przyjaciela mr. Islingtona. Pan zostać musi, pan zostanie; ślicznie pana o to proszę. A teraz, niech mi pan poda ramię — śniadanie na stole.

— Zbałamucił mię mr. Yuba Bill — szczebiotała miss Blanche, stojąc w salonie z Islingtonem, podczas, gdy Yuba Bill z fajką w ręce, ciężkim krokiem, przechadzał się na tarasie. — Zbałamucił mię, chociaż dziwaczne czasami stawiał pytania. I tak, naprzykład, dopytywał się, kto z domu moja matka....

— Poczciwy stary!

— I z pana poczciwe dziecko! Pan się nie bardzo na mnie gniewa, że zatrzymałam go wraz z jego przyjacielem? Bądź co bądź, nie puszczę pana do powrotu ojca.

Islington, rozmarzony, uśmiechnął się.

— A teraz — szczebiotała figlarka — pożegnajmy się tu, pod freskami tego salonu.

I wyciągnęła drobną rączkę do młodziana.

— Tam, na słońcu — ciągnęła z dziwnem głosu nagięciem — dziś rano, kiedy miałam oczy zaczerwienione i wyglądałam tak szkaradnie, chciało się panu koniecznie w oczy mi zajrzeć... A teraz....

Wzniósł na nią wzrok rozmarzony: na spuszczonych, długich rzęsach drżała kropla brylantowa....

— Blanche!

Spłonęła! Wyrwałaby mu rękę, gdyby ją był puścił; po chwili — czy i kibić jej nie wpadła w pułapkę..., pewną nie była, a jednak nie straciła przytomności i naśladując gruby głos Yuby Billa, rzekła:

— Więc cię tu nic nie zatrzymuje, nic?... tego... owego — jakby to powiedzieć?

— Blanche! — zawołał z wymówką Islington.

— Pst! — to nie moja wina, to niczyja wina. Gentlemani, gdy tajemnicze narady odbywają przy otwartych i na werandę wychodzących oknach, nie powinni się dziwić, jeśli na werandzie, z nudnym francuskim romansem w ręku, spoczywające kobiety wolą... ano tak... wolą słuchać, niż czytać.

— Słyszałaś, droga moja!

— Co do słowa: „Aha, Tom, oszalałeś, bądź zdrów! Tegom się spodziewał“! Oto wszystko, com słyszała.... A teraz żegnam pana, m-r. Islington!

I niby — jaszczureczka, zwinna, a łagodna, z objęć mu się wyślizgnęła.

Nad Greyportem srebrna tarcza księżyca wypływała po nad ciche fal szmery, po nad gwary zmieszane dźwięków muzyki i głosów ludzkich. Blade światło spłynęło na niekształtne skały, na drzewa, trawniki, piaski nadbrzeżne, a na rozłogach morza zwierciadlane wody mieniły się srebrną, białą pianą. Na tle jasnej, księżycowej nocy, odbijał żagiel w przystani i kryształowe kule na łączce śród kwiatów.... Zamigotało coś nagle w zębach skurczonej pod murem, opasującym Cliff-wood-Lodge, czołgającej się postaci.

Z gęstwiny krzaków zielonych, na blade światło księżyca, wyszła Blanka z Islingtonem. Skurczona przed chwilą mara podniosła się z ziemi i stanęła w cieniu w wyczekującej postawie.

Starzec to był o obłąkanym, gorączkowym wzroku; wychudły, odarty, litość bardziej, niż trwogę obudzić zdolny, nędzna raczej, niż złowroga postać, chociaż jej nóż wyostrzony w drżącej połyskiwał dłoni.

— Przeklęty Mastermann! — zawył w chwili, gdy go ktoś porwał za gardło, o ziemię cisnął i nóż rąk z wytrącił.

— Nie Masterman, lecz Yuba Bill — chłodno odrzekł pogromca — w porę przyszedłem.

— A to ty! przyjaciel tego łotra... zbója... Mastermana! Puść mię! Chwila odwetu nadeszła wreszcie... Gdzie Mary, moja żona! Widziałem ją tu dopiero, mówię, że widziałem tu! ot tu! Mary! Mary!

Dłoń w dłoni, księżyca promieniem oblani, Blanka z Islingtonem postępowali zwolna po kwiecistej ścieżce.

— Żonę mi oddaj! — zgrzytał zębami, do muru przyciskany starzec. Moja to żona... oddaj mi ją!

Na obojętnie ponurą twarz Billa wystąpiła wściekłość.

— Żonę? mówisz — zasyczał raczej, niż wyszeptał, dzikim wzrokiem wpatrując się w obłąkaną twarz starca, którego nie przestawał przygniatać kolanem do ziemi. Żonę? i pytasz, gdzie ona? Chcesz wiedzieć, gdzie jest małżonka Jack Adamsa, twoja, moja i wielu innych jeszcze, gdzie dyablica, szatan-kobieta, co jednego z nas przywiodła do szaleństwa, drugiego własną ręką zgładziła z tego świata, a moje życie złamała, zdeptała... Chcesz wiedzieć, gdzie ten potwór, chcesz koniecznie? To ci powiem: w Sacramento, w więzieniu, w okowach, o zabójstwo oskarżona... Słyszysz, stary!

Stary podniósł się nieco, zesztywniał, skamieniał, zaczerpnął ustami powietrza — i runął, jak martwy u nóg Billa. Teraz Bill skłonił się nad nim z nagle obudzonem współczuciem, czule niemal przemawiając:

— Powstań, stary! Powstań-że, Johnson! Czy mię nie poznajesz? Jestem przecie Yuba Bill — pamiętasz? Przestań, Johnson, otwórz przynajmniej oczy, spójrz tam — to córka twoja, słyszysz, twoja córka i Tom! Pamiętasz Angel, cynobrową grotę i Toma, Toma Islingtona.

Johnson otworzył zamglone oczy.

— Tomy! — przemówił gasnącym głosem, w którym zadrżały najpieszczotliwsze dźwięki. Usiądź tu przy mnie, Tomy — tylko nie tak blisko brzegu, chłopcze, nie tak blisko... Słyszysz, jak potok szumi, huczy, pieni się, wzbiera, jak bije u skał podnóża... wznosi się, pieni, szumi, huczy!... Trzymaj mię, Tomy, na Boga! Nie puszczaj! Zemścić się muszę... serce mu wydrę... rozedrę...

Głowa obwisła mu na piersi. Przez niego tylko dojrzany potok, wypływający ze zmroków tajemniczych, porwał go na swe fale i uniósł na bezbrzeża świetlanych przestrzeni...

Tłom. *Z. W. Kościałkowska.*

K o n i e c.

(Dz. ust. p. Nr. 42) na wsparcia, a względnie na bezprocentowe zaliczki dla ludności Galicyi potrzebującej pomocy".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 26 sierpnia.

(Nowy ukaz drakoński i nowa denuncyacya.)

Wyszło nowe rozporządzenie ministeryalne, które ze wszech miar zasługuje na uwagę. Rozporządzeniem tem zabroniono młodzieży litewskiej i z prowincyj ruskich chodzić do szkół w Królestwie Kongresowem w ogóle, do uniwersytetu warszawskiego w szczególe. Przyczyną, która wywołała tego rodzaju rozporządzenie, jest nie co innego, jak tylko chęć zerwania tego umysłowego i moralnego związku, pomiędzy Kongresówką a Litwą i Rusią, jaki mimo wszystkich wysiłków rządu rosyjskiego istnieje. Idzie tu o to, aby młodzież litewska lub ruska nie zaczerpywała na bruku warszawskim, chodząc do szkół, powietrza czysto polskiego. Bezwątpienia faktem jest, że od lat dwudziestu z górą, znaczna liczba rodzin litewskich, przemieszkuje zawsze w Warszawie dla kształcenia dzieci. Ludzie ci, tworzą rodzaj odrębnej kolonii. W uniwersytecie ich synów jest bardzo wielu, po szkołach prywatnych żeńskich mnóstwo córek. Skutkiem nowego rozporządzenia ministeryalnego wszystko się to przerwać musi. Nie od dziś widać kwestya ta była traktowaną przez Moskali, przed dwoma bowiem laty, kilkudziesięciu młodym Litwinom wzbroniono wstępu do uniwersytetu, wówczas sobie jednak poradzili, podając zbiorową skargę do ministra i przyjęć ich musiano. Dziś, aby się coś podobnego nie powtórzyło, wydali aż ministeryalne rozporządzenie!

Czy i to także polityka „wnuszenia", ułatwiająca nam zostanie „wiernymi poddanymi państwa"?

Kijewlanin denuncyuje *Wiek* warszawski, za to, że mówiąc w jednym z artykułów wstępnych o szkołach rolniczych i fachowem wykształceniu w rolnictwie, jako wzorowe szkoły ośmielił się wskazywać szkołę w Dublanach i Czernichowie w Galicyi, nie wspominając o szkole puławskiej. Według *Kijewlanina* znaczyć to ma, że *Wiek* namawia młodzież do niechodzenia do Puław w tym celu, aby w Galicyi mogła nabrać polskiego ducha (sic), i dlatego, że już w Puławach spiskować nie będzie mogła (sic). Według nas *Wiek* miał racyę, tak pisać, jak pisał. Trudno wymagać od nas, abyśmy posyłali synów naszych do szkoły takiej, w której dzięki przybyszom moskiewskim wszystko robiono, tylko się nieuczono! My przeciwnie i młodzież naszą nauki, nie awantur i zawsze chętnie pozostawiamy te ostatnie dla Moskali.

Kto alarmuje i podżega?

Pisaliśmy wczoraj w Przeglądzie Politycznym o podnoszonych przeciw Polakom oskarżeniach, jakoby to my byli winni naprężonej obecnie sytuacyi, my wywoływali alarmy wojenne, my podsycali nienawiść narodową między Rosyą a Niemcami. Polacy są jedynym żywiołem, który zagraża europejskiemu pokojowi — pisał niedawno jeden z berlińskich dzienników.

Ktokolwiek jednak pilnie a bezstronnie śledzi to, co się dzieje w dziennikarstwie europejskiem, a szczególniej niemieckiem i rosyjskiem, przekona się, iż oskarżyciele nasi chcą poprostu na nas zwalić winę. Sami zresztą oszczercy popadają w niekonsekwencyę. Zaledwie bowiem przebrzmiał głos, że Polacy są jedynym burzycielem pokoju w Europie, gdy *Nord. Allg. Ztng.* wystąpiła ze znanym artykułem, który oskarżył Francyę o burzenie pokoju europejskiego, a teraz znów *Koeln. Ztng.* systematycznie, prawie codzień pisze o agitacyach panslawistycznych w Bulgaryi. Sami więc oskarżyciele nasi przekonywują się, że nie my jesteśmy żywiołem, rozmyślnie zakłócającym spokój Europy — ale że żywiołów takich naokoło jest mnóstwo. Burzycielem pokoju jest stan powszechny Europy, stworzony rozbiorem Polski, aspiracyami zaborczemi Rosyi i Prus, rozlicznemi krzywdami, które na różnych punktach jątrzą się jak niezagojone rany. Burzycielem pokoju jest militaryzm, stan pogotowia wojennego, pochłaniający miliardy a który długo trwać nie może i musi wybuchnąć wielką zawieruchą i sam w sobie się strawić. Co piszą o tem wszystkiem też same dzienniki, które nas o podżeganie posądzają, najlepiej dowodzi prawdy naszego twierdzenia. Nie masz dnia, żeby prusko-niemieckie nie wystąpiły z artykułami o zbrojeniach się Rosyi, nie obliczały z całą dokładnością wzajemnego stosunku sił, z obu stron w pierwszej zaraz chwili rozporządzalnych, szybkości mobilizacyi i możności uzupełnienia. Nie masz dnia, żeby im organa rosyjskie nie odpowiadały w tonie wojowniczym. Tam pojawiają się artykuły o wynaradawianiu Niemców w prowincyach baltyckich — tu narzekania na coraz wzrastającą kolonizacyę niemiecką. I to wszystko — czynią Polacy?

Wspominaliśmy o tem, co pisze *Koel. Ztng.* o sprawach i stosunkach bulgarskich. Warto zanotować to, jako ciekawy przyczynek do charakterystyki obecnego położenia. Oto przed cztema dniami pisano dziennikowi temu z Berlina:

„Niedawno rozeszła się w Bukareszcie wiadomość, że 150,000 kilogr. prochu, liczna amunicya dla piechoty i artyleryi, 45 dział, między innemi i górskie działa, około 2,000 namiotów, — wszystko to pochodzące z Rosyi — przez Lom-Palankę, odeszło z Ruszczuku do Sofii. Wiadomość tę potwierdzają nam o tyle, że w istocie znaczny transport broni niedawno odbył tę drogę. Naturalnie, nasuwa tu się pytanie, przeciw komu takie zbrojenie się skierowanem być może, skoro Bulgarya z żadnej strony nie jest zagrożoną? Właściwa odpowiedź byłaby trudną. Stanowczo jednak to tylko da się powiedzieć, że panslawistyczni agitatorowie w Bulgaryi są obecnie czynni, że zmierzają na zmianę tamtejszych stosunków, a z nią i zakłócenie spokoju europejskiego. Nie można też przeoczyć, że postanowienie berlińskiego pokoju o zburzeniu twierdz bulgarskich zawsze jeszcze jest martwą literą, że zatem twierdzom tym przyszłość jakaś jest przeznaczona. Z drugiej strony bulgarskie finanse obecnym budżetem wojskowym są już w takim stopniu obciążone, iż dalszem zbrojeniem się, kraj zmierzałby do finansowej ruiny. W budżecie na rok 1883, wynoszą wydatki ministerstwa wojny 12·3 milionów franków na 31 i pół mil. ogólnych wydatków — tak, że przeszło trzecia część budżetu idzie na cele wojenne. Jeżeli pomimo tego bardzo naprężonego położenia wewnętrznego, bulgarska armia ma być jeszcze pomnożoną i dalszy materyał wojenny nabyty, jak według naszych doniesień jest niewątpliwem — to cel tego wszystkiego może być tylko wojenny, który prędzej czy później sprowadzi zaburzenie europejskiego pokoju".

W przedostatnim zaś numerze tego pisma czytamy:

„Od dłuższego czasu uwaga gabinetów europejskich skierowaną jest na gorączkową działalność Rosyi w Bulgaryi. Nie podlega wątpliwości, że Rosya sama dla siebie pracuje, gdy tureckiemu wazalowi byt ubezpiecza. Zniesienie twierdz naddunajskich zdaje się być w nieskończoność odroczonem. Jeżeli zważymy, jak niezmordowaną gorliwość rozwijały Rosya, Anglia, Francya i państwa naddunajskie, gdy szło o to, ażeby Portę zmusić do wykonania każdego, przez traktat berliński nałożonego jej postanowienia, to odroczenie zburzenia fortec zadziwiać musi, ponieważ jest to bezpośrednim interesem mocarstw i europejskiego pokoju na wschodzie, któremu tylko Rosya zagraża, ażeby raz przecie i inne, berlińskim traktatem objęte państwa, zostały wezwane do wykonania swoich zobowiązań. Bulgarskie, na pół niepodległe państwo, zbroi się od stóp do głów, zamiast stać jako neutralne państwo między Turcyą i jej śmiertelnym wrogiem, co było zamiarem większości podpisanych na traktacie berlińskim. Donosiliśmy już, że świeżo przybyły do Sofii znaczne przesyłki broni z Rosyi, twierdze stoją jeszcze zawsze, a nawet są naprawiane; Bulgarya wiącej niż jedną trzecią swoich wydatków obraca na cele wojskowe.

„To wszystko daje niewątpliwie powód, jeżeli nie wprost do obaw, to przynajmniej do poważnych rozmyślań. Rosya podsyca aż do punktu wrzenia w Bulgarach ową gorączką mocarstwową, a gdy ogień będzie dostatecznie podsycony, przeniesie go za Bałkany. Nawet na zewnątrz, Bulgarya, która prawnie jest tureckim wazalem, dostaje cechę zależnego od Rosyi kraju. — W Petersburgu za uchwałą bulgarskiego narodowego zgromadzenia, utworzono urzędową „bulgarską dyplomatyczną agencyę". Jej zadaniem ma być dyplomatyczne kierownictwo spraw bulgarskich — w rzeczywistości zaś jest ona oddziałem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, pomimo, że jej szef jest mianowany przez księcia bulgarskiego. Szefem tym jest obecnie Stoiłow, który temi dniami odjechał do Petersburga. Czy mocarstwa będą się i nadal spokojnie przypatrywać temu, co się w Bulgaryi dzieje wbrew przeciw postanowieniom berlińskiego traktatu — zobaczymy."

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia.

Prezes komitetu cenzury w Warszawie Ryżow jak najsurowiej przestrzega, aby w prasie zarówno jak i w teatrach nie wspomniano ani słowem o Sobieskim i jubileuszu odsieczy wiedeńskiej. Jednemu z teatrzyków zabronił przedstawienia operetki „Paziowie królowej Marysieńki"; teatr „Nowy-Swiat parę dni był zamknięty za jakiś dozwolony poprzednio ustęp sztuki, w którym publiczność znalazła aluzyę do Moskali. Słowem, ucisk coraz większy; a o Hurkę dygnitarze rosyjscy nie wiele dbają, wiedząc dobrze, iż Apuchtin i jemu podobni mają silne plecy w Petersburgu.

Na miejsce dotychczasowego prezydenta Warszawy generała Starynkiewicza zamianowanym podobno zostanie obecny prezes dyrekcyi teatrów senator Gudowski, jako nader zdolny administrator (?). Niektórzy z Moskali nie wierzą w okoliczność, że Hurko wyjechał do Odessy jedynie z powodu słabości syna, lecz znajdują w tym wyjeździe dowód, że był jakiś wygowor z Petersburga, którym zirytowany generał-gubernator natychmiast miał pojechać do Tołstoja w celu sprawozdania, to jest usprawiedliwienia swojego postępowania. Donosił już o tem wiedeński *Tagblatt*.

Osoby przyjeżdżające z Warszawy zapewniają, iż w sferach wojskowych rosyjskich jak również i pomiędzy urzędnikami pochodzenia rosyjskiego, panuje przekonanie, iż car wraz z żoną i dziećmi przybędzie niezadługo do Warszawy, a zamieszka jakiś czas w Skierniewicach, gdzie w tym celu wszystko jak najspieszniej przygotowują. Obecnie car z rodziną udaje się do Kopenhagi do rodziców żony.

Przy odbywającym się zapisie uczniów do gimnazyów, większa połowa kandydatów nie została przyjętą z powodu przepełnienia klas, a władze ani myślą o zaprowadzeniu równoległych oddziałów. Przy egzaminie nowo-wstępujący składać musieli poświadczenia policyi, iż zamieszkują w tym samym cyrkule, w którym znajduje się gmach gimnazyalny; od młodzieży z prowincyi żądano poświadczenia miejscowych władz policyjnych o konduicie, jak również o stanie majątkowym rodziców, lub opiekunów; wszystkie te rzeczy, dotychczas niepraktykowane miały na celu jedynie utrudnienie dostania się do przybytków oświaty.

Wiadomo, jak partya wiernokonstytucyjna przez swoje organa prasy starała się wyzyskać wypadki zagrzebskie. Pisano, że dowodzą one oddziaływania polityki wewnętrznej austryackiej na sprawy węgierskie, że Węgrzy będą zmuszeni zażądać zmiany kierunku rządu austryackiego, ażeby ustało owo oddziaływanie, podniecające aspiracye Sławian węgierskich, że z tego powodu nastąpiło nieporozumienie między Taaffem a Tiszą i t. p. Oczywiście że były to wszystko tylko manewra partyjne. Poznali się na tem Węgrzy i dziennikarstwo węgierskie jednogłośnie, czasem nawet bardzo ostro oświadcza, że opieka prasowego komitetu „zjednoczonej lewicy" nad Węgrami jest zupełnie zbyteczną.

W tej samej sprawie pisze *Wiener Allgemeine Zeitung* na podstawie zapewnienia poważnej osobistości, że wszystko, co dzienniki mówiły o nieporozumieniu między Tiszą a Taaffem, jest zmyślone. Prezydent ministrów Tisza miał w czasie ostatniej bytności w Wiedniu niejednokrotnie sposobność do rozmawiania z hr. Taaffem. Omawiali oni między sobą rzeczy odnoszące się do delegacyj wspólnych, oraz zaburzenia kroackie, ale między zapatrywaniami prezydentów nie okazały się najmniejsze różnice. Tisza oświadczył między innemi Taaffemu, że nie godzi się zupełnie na wywody dziennikarskie, przypuszczające jakieś rozdwojenie między oboma rządami. Hrabia Pejacsevics nie dlatego zażądał dymisyi, żeby położenie jego w Kroacyi miało być niemożliwe, lecz że uczuł się osobiście dotkniętym przez nadużycia dyrektora finansów Davida. W poglądach na przebieg spraw kroackich nie mylono się w Wiedniu, a przedstawiciele rządu węgierskiego nie potrzebowali ostrzegać swych austryackich kolegów przed podszczuwaniem dzienników wiernokonstytucyjnych, ani zaręczać, że Węgry nie myślą o nieporozumieniu z Austryą.

Jedna z wysoko położonych osobistości powiedziała w tej sprawie, że wiernokonstytucyjni przypominają tu lisa z bajki, ale Węgry będą zawsze mieli dość politycznej dojrzałości, żeby nie odegrać roli kruka. Pierwej w Konstantynopolu uwierzą, że Rosya jest przyjaciółką Turcyi, nim Węgrzy na seryo będę brać miłość partyi konstytucyjnej.

Zaburzenia antisemickie na Węgrach przybierają groźną postać i zaczynają się przerażająco rozszerzać. Telegramy wczorajsze doniosły o nowych rozruchach w Zala-Egerszeg. Powodem do wybuchu niechętnych żydom żywiołów był następujący: We środę wieczorem śpiewał na ulicy w Zala-Egerszeg syn ślusarza piosnkę antisemicką. Żyd krawiec zgromił go za to i uderzył. Z tego powodu powstała bójka między ojcem chłopca a żydem, przyczem ślusarz poniósł nożem ranę w głowę. To było sygnałem do wybuchu. Późnym wieczorem tłum napadł na domy żydów i wytłukł okna. Żydzi użyli broni palnej w obronie, co podnieciło jeszcze wściekłość napastników; we czwartek i piątek napływała ze wsi ludność wiejska i wieczorem rozpoczęło się zaburzenie napadem na ratusz i żądaniem wydania uwięzionych wczoraj burzycieli. Wezwana telegraficznie siła wojskowa rozpędziła tłum bagnetami. Trzech ludzi przytem raniono.

W dwie godziny potem, zbiegowisko przed ratuszem powtórzyło się z większą jeszcze siłą. Władze w obec przewagi musiały uledz i wydały uwięzionych. Wśród obelg rzucanych na wojsko oprowadzano uwolnionych po ulicach miasta: Noc całą trwały krzyki, hałasy i ekscesa przeciw żydom. W sobotę miasto przedstawiało widok godzien pożałowania. Rano o świcie sprowadzono dwie kompanie wojska a potem przybyła jazda. Między ludnością rozeszła się wieść, że wojsko nie będzie strzelać ostrymi ładunkami; to dodało im jeszcze większej otuchy — hasło; „na żydów" zmieniono na „śmierć panom". Władze miejskie zwołano na posiedzenie — zawiązała się policya złożona z obywateli — na popołudniu zwołano zebranie obywateli — tu wystąpiła na jaw rasowa nienawiść: zgromadzenie nie odniosło żadnego skutku. Wiceżupan kazał rozlepić odezwę, wzywającą do pokoju;— ale i to pozostało bezskuteczne. Wtedy wyruszyło wojsko.

Tłumy nie chciały ustąpić mimo strzałów. Wśród okrzyków: „Teraz lub nigdy" tłum rzucił się w Nową ulicę, spiesząc do rzeźnika żydowskiego zamieszkałego przy ulicy Cmentarnej. Dom jego zniszczono ze szczętem, meble, łóżka sprzęty potrzaskano na kawałki, pościel i bieliznę porozdzierano. Strzały wojska mimo że położyły trupem kilku napastników a innych raniły, były bezskuteczne. Żydowskie rodziny uciekają z miasta, nowe kompanie wojska sprowadzono, a straż ogniowa trzyma się w ciągłem pogotowiu.

W Csurgo w nocy 25 sierpnia odbyła się także napaść na żydów. Zniszczono świątynie i splądrowano parę domów. Mnóstwo żydów uciekło koleją żelazną do wielkiej Kanissy. Szczegóły jeszcze nie wyjaśnione. Obecnie policya i dragoni położyli tamę dalszym nadużyciom.

Rusk. Wiedomosti zastanawiając się nad przyjaznemi Rosyi narodami półwyspu Bałkańskiego piszą: „Serbia posłusznie pływa w prądzie polityki wiedeńskiej. — Co się tyczy Bulgaryi, kwestya jej dróg żelaznych, to jest, w czyje ręce one się dostaną, Rosyi czy Austryi, stanowi nader ważną sprawę. Dotąd Austrya ma większe szanse; jest ona w tym względzie bardzo interesowaną pod politycznemi i handlowemi względami, przy tem handel Austryi z Bulgaryą powiększa się niemal z każdym rokiem, kiedy towary rosyjskie coraz mniej stają się Bulgaryi niezbędnemi. Pod względem oświaty wpływy rosyjskie coraz więcej słabną, a najlepsze szkoły zaprowadzają tam duchowni katoliccy. Sprawa unii w Księstwie coraz więcej się rozprzestrzenia. — Unia wprowadzoną została w Bulgaryi w 1874 roku przez biskupa Izworowa, który przyjął zwierzchnictwo papieża, za co Pius IX mianował go apostolskim administratorem unitów bulgarskich; a niedawno Leon XIII wyniósł go do godności arcybiskupa. — Szczerze wiernym i przywiązanym do Rosyi przyjacielem pozostał dotąd tylko książę Mikołaj Czarnogórski, co zresztą wypływa z położenia rzeczy, gdyż skoro Serbia coraz więcej się łączy z Austryą, Czarnogóra będzie zmuszoną bronić swojej niezależności, opierając się o inne mocarstwo". *Now. Wremia* w naczelnym artykule wylicza państwa złączone z Niemcami. — Podług tego sprzymierzeńcami Niemców w każdym wypadku mają być: Austro-Węgry, Włochy, Turcya, Rumunia, Serbia i Hiszpania. Sprzymierzeńcy ci używani są jeden przeciw zachodowi, to jest Francyi, drudzy przeciw wschodowi, to jest Rosyi, i na tem polega doniosłość planów Bismarka. Podług zapatrywań *Nowoje Wremia* Anglia niezadowolona i rozdrażniona postępowaniem Francuzów na wschodzie, jak również opozycyą w kwestyi egipskiej, przestaje być neutralną w stosunkach Francyi z Niemcami i dzisiaj już podżega rząd niemiecki do przedsięwzięcia środków, mogących uśmierzyć niespokojną republikę. Jeżeli więc, pisze *Now. Wremia*, Bismark tak wielu pozyskał sprzymierzeńców w celu rozpoczęcia kampanii przeciw Francyi, to trzeba przyznać, wybrał chwilę bardzo szczęśliwą dla siebie, a najnieszczęśliwszą dla Francyi".

W odpieraniu pogróżek *Nordd. Allg. Ztng.* znaleźli Francuzi w *Timesie*, który początkowo udzielił im upomnień pełnych namaszczenia, dzielnego sprzymierzeńca. *Times* zwalcza stanowczo uzasadnienia zarzutów poczynionych przez berliński urzędowy organ. „Ale — dodaje — choćby Niemcy miały nawet powody do zarzutów lub mniemały, że je mają, to jeszcze dobrze zrozumiana dyplomatyczna metoda powinna była kazać im zamilczeć. Szorstkość artykułu w urzędowym dzienniku, nic wspólnego nie ma z uprawnieniem do zarzutów. Bądź co bądź, jest to bardzo smutne, że wypowiedzenie niechęci nosi piętno szydercze."

Niemiecki parlament będzie otwarty jutro orędziem cesarskiem — zapewniają jednak, że nie nastąpią żadne ze strony rządu zawiadomienia w sprawach polityki zagranicznej. Dzienniki niemieckie otrzymały następujący a ciekawy komunikat półurzędowy, który prawie wszystkie ogłaszają:

„W ostatnich dniach rozpisały się dzienniki o panujących nieporozumieniach z naszymi sąsiadami od wschodu i zachodu. W sferach rządowych — jak donoszą — nie podzielają tych obaw, przeciwnie twierdzą, że niebezpieczeństwo otwartego starcia **teraz** nie grozi. Co do Rosyi to nie ma tam obecnie żadnego powodu do starcia z Niemcami, przeciwnie zaś, zwrócić należy uwagę, że między Austryą i Rosyą, z powodu spraw półwyspu bałkańskiego, panuje widoczne rozprężenie. Ostrzeżenia, jakie świeżo zwrócono do Francyi, co do jej chorobliwego rozdrażnienia przeciw Niemcom, tak samo nie mogą być uważane za początek otwartego zerwania, jak i inne przestrogi ze strony Niemiec, w ostatnich kilku latach do Francyi zwrócone.

W Londynie krążą wieści, że z odczytaniem dnia 25 b. m. mowy tronowej kończy się ministeryalna działalność Glodstona, że Lord Grandville zostanie premierem a ministeryum spraw zagranicznych obejmie Lord Derby.

Sprawy szkolne.

Z Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach, otrzymujemy następujące pismo:

Łaknąca nauki uboga młodzież szkolna zyskuje już i w górskich okolicach, z każdym niemal dniem, przyjaciół i dobrodziejów nie tylko w pojedynczych zamożniejszych osobach, którym dobro szkoły i coraz pomyślniejszy rozwój oświaty ludowej leży na sercu, lecz także w rozmaitych Stowarzyszeniach, które zaoszczędzonymi funduszami popierają cele nader ważne, bo cele umożebniające szerzenie się oświaty i dobrobytu ludności wiejskiej i małomiejskiej. Wspomnimy tu tylko o Stowarzyszeniach Makowa t. j.: 1) Wydział kasynowy, ofiarował uzyskany czysty dochód z urządzonej w przeszłym roku szkolnym zabawy w kwocie 25 złr. na zaopatrzenie makowskiej ubogiej a pilnej młodzieży szkolnej w odzienie, obówie i przybory naukowe; 2) Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna Pomoc" ofiarowywuje już od dwóch lat corocznie na ten sam cel, dla ubogiej młodzieży makowskiej szkoły ludowej po 20 złr., dla szkoły w Zawoi po 12 złr. i dla szkoły w Skawicy po 8 złr.; 3) Po rozwiązaniu czytelni makowskiej otrzymała szkoła w Makowie na własność całą liczną bibliotekę i niektóre sprzęty; 4) złożony z osób inteligentnych komitet, zebrał na urządzenie majówki, dla młodzieży szkoły makowskiej i grzechyńskiej kwotę 76 złr. 17 c., pozostałą resztę 11 złr. 72 centy użyto na zakupno przyborów naukowych; 5) kierownik szkoły p. Leon Wilkuszewski, darował dla biblioteki nauczycielskiej i uczniów 132 dziel naukowych; 6) żona emerytowanego urzędnika podatkowego p. Wojnarowiczowa, przyczyniła się do zakupna materyałów do nauki kobiecych robót ręcznych kwotą 2 złr.; 7) kanonik i proboszcz miejscowy ks. Jan Warzecha, ofiarował szkole makowskiej, bijący godzinowy zegar ścienny, a nareszcie 8) wdowa po leśniczym p. Alojza Wężykowa, udziela bezpłatnie nauki kobiecych robót ręcznych, uczennicom szkoły ludowej w Makowie.

Okręgowa Rada szkolna w Myślenicach, wyraża w myśl powziętej jednogłośnie uchwały, powyżej wymienionym szanownym Stowarzyszeniom i P. T. osobom, zasłużone uznanie i najszczersze publiczne podziękowanie za tak hojne i bezinteresowne wspieranie szkoły i uczącej się ubogiej młodzieży szkolnej z życzeniem: Oby uboga młodzież szkolna, innych szkół naszego kraju do otarcia łez swoich, znalazła jak najliczniejszy zastęp podobnych dobrodziejów i opiekunów!

Z c. k. okręgowej Rady szkolnej w Myślenicach dnia 21 sierpnia 1883 r.

Przewodniczący c. k. starosta *Vitali*.

A. Duchowicki, inspektor.

Jubileusz Sobieskiego.

Prezydent miasta udał się pismiennie do Zarządu wszystkich kolei, ażeby zniżyły ceny jazdy dla uczestników uroczystości, mających się odbywać w Krakowie w miesiącu wrześniu.

Jak wiadomo kolej Karola Ludwika przychyliła się już do tego podania i zniżyła ceny jazdy dla udających się na uroczystości jubileuszowe o 50%.

Pierwsza Węg.-Galicyjska kolej żelazna tak samo zniżyła nietylko na własnej linii, ale i na liniach państwowych pod jej zarządem zostających, to jest Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej o 50% ceny jazdy dla udających się na uroczystości tak kościelne jak patryotyczne do Krakowa, mianowicie klasą II i III. Zniżenie to obowiązuje od 30 sierpnia do 16 września b. r.

Kolej północna cesarza Ferdynanda oświadczyła również gotowość zniżenia cen jazdy na szląskich i galicyjskich stacyach swej linii, mianowicie: dla pątników i pielgrzymów wsiadających, począwszy od stacyi „Stauding", aż do „Zab-erzowa" — dalej na liniach pobocznych „Schönbrun-Opawa" — „Dziedzice" — „Żywiec" i „Trzebinia-Szczakowa". Zniżenie to przyznaje kolej północ. ces. Ferdynanda w ten sposób, że bilet jazdy kupiony przy wyjeździe do Krakowa, z którejkolwiek stacyi po zwykłej cenie nadaje prawo do bezpłatnego powrotu z Krakowa do tej stacyi, na której bilet był kupiony.

Co do pielgrzymów na tej kolei, albo już z oznak zewnętrznych poznać się mogących, albo przez przewodników procesyami prowadzonych, jeżeli kompanie takie składają się co najmniej z 20 osób, nabywać mogą bilety prowadzący je procesyonalnie duchowni lub przewodnicy; lecz odjazd musi nastąpić najpóźniej w 3 dni po nabyciu biletu.

Dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika ogłasza w tym samym przedmiocie co następuje:

W celu ułatwienia podróży Szan. Publiczności, udającej się w początku września do Krakowa na uroczystość dwusetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana Sobieskiego wydawać się będzie na naszej linii do wszystkich pociągów osobowych i mieszanych (z wyjątkiem pociągów pospiesznych), które według rozkładu jazdy z Podwołoczysk względnie zaś z Brodów i Lwowa od 30 sierpnia do 16 września b. r. odchodzić będą, bilety jazdy II i III klasy o 50 proc. zniżone pod tym warunkiem, że bilet kupiony do II lub III klasy na naszych stacyach po zwykłej cenie jazdy do Krakowa, służyć będzie także do powrotu tą samą klasą.

Biletów tych nie oddaje się przy wyjściu z dworca w Krakowie, lecz zatrzymać je należy u siebie aż do powrotu, aby je potem na końcowej stacyi podróży, t. j. na stacyi, z której się pierwotnie wyjechało, wręczyć portyerowi.

Powrót z Krakowa nastąpić może każdym dowolnym pociągiem (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) aż do 20 września b. r. włącznie.

Bilety te nie mają ważności, jeżeli podróż została przerwaną, albo też jeżeli nastąpiła po 20 września b. r.

Każdy uczestnik przewieść może 25 kg. pakunku bezpłatnie w jednym i w drugim kierunku.

Ułatwienie to nie dotyczy podróżnych jadących I klasą i dzieci niżej lat 10.

Gdyby pociąg jaki w dniach oznaczonych nie mógł zabrać wszystkich uczestników korzystających z powyższego uwzględnienia, natenczas w krótkim odstępie czasu zarządzona będzie druga część tego pociągu z tej stacyi, na której się ku temu okaże potrzeba.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

P. namiestnik Zaleski przyjeżdża jutro rano do Krakowa i zabawi tu podobno kilka dni. Pan namiestnik mieszkać ma podobno w hotelu saskim, a reprezentacye władz odbywać się będą w pałacu Spiskim w starostwie.

Komitet jubileuszowy odroczył wczorajsze posiedzenie na dzisiaj na godz. 6 popołudniu, oczekując uchwały od komitetu festynu ludowego co do miejsca odbycia go, skoro Towarzystwo strzeleckie na użyczenie ogrodu zgodzić się nie może.

Na wniosek p. Muczkowskiego uchwalono zorganizować straż obywatelską, taką samą, jaka była w czasie bytności cesarza w Krakowie; zorganizowaniem ma się zająć p. wice-prez. dr. Michał Schmidt.

Przedsiębiorca teatru krakowskiego wniósł, jak się dowiadujemy, podanie do władz rządowych o pozwolenie podwojenia cen za miejsca w teatrze podczas zjazdów, jakie się w przyszłym miesiącu odbędą.

Kiedy komitet zjazdu Koła w programie swym zamieścił bal, mający się odbyć **po** jubileuszach, i dochód z niego przeznaczył na fundusz wdów i sierot po literatach i artystach — powiedziano, że to jest wyzyskiwaniem narodowej uroczystości na cele prywatne.

Poprzestajemy na zestawieniu tych dwóch faktów. Wniosek z nich sam w oczy się rzuca.

Zjazd literatów i artystów polskich. Komitet gospodarczy zjazdu otrzymał odezwę następującej treści:

Z uwagi na budzące się wśród nas coraz żywsze zajęcie ruchem naukowo-literackim i artystycznym u pobratymczych narodów słowiańskich, oraz na potrzebę porozumienia się co do działalności literackiej w tym kierunku, niżej podpisani mają zaszczyt prosić Szanowne Koło jako gospodarza pierwszego zjazdu literatów i artystów polskich o ustanowienie oddzielnej na tym zjeździe Sekcyi słowiańskiej i o zawiadomienie o tem uczestników zjazdu tak rodaków, jakoteż pobratymców, którzy z powodu rocznicy Odsieczy wiedeńskiej obecnymi będą w Krakowie.

Jan Zachariasiewicz, Mieczysław Pawlikowski, A. J. Parczewski, Jan Grzegorzewski, Stanisław Bełza.

Komitet uchwalił wczoraj osobnej sekcyi słowiańskiej nie tworzyć, a przyjąć na porządek dzienny zjazdu: „Literackie nasze stosunki ze Słowiańszczyzną".

Komitet Koła art.-lit. przesyła nam do umieszczenia listę osób, które komitet gospodarczy zjazdu artystów i literatów polskich na gospodynie i gospodarzy balu (dnia 15 września) zaprosić postanowił:

Pp. Ajdukiewiczową, Aszpergerową, Bałucką, Bartoszewiczową, Benedyktowiczową, Bobrzyńską, Bylicką, Floryanową Cynkową, ks. M. Czartoryską, hr. A. Dzieduszycką, hr. Włodzimierzową Dzieduszycką, hr. Wojciechową Dzieduszycką, W. Gadomską, Germanową, Godlewską, Gramatykową, Leopoldową Horowitzową, Konopnicką, Kossakową, Ładnowską, Leową, z Rapackich Leszczyńską, Lipińską, Lutostańską, Małecką, z Monné Młodnicką, Morzkowską, Orzeszkową, Pawlikowską, Piłotową, Maryą Piotrowską, Popiel Święcką, Prylińską, hr. K. Przeździecką, Rakiewiczową, Reschke, Rodakowską, Rostafińską, Rutowską, Sadowską, Sewerową, Sienkiewiczową, hr. z Fredrów Szeptycką, Szymanowską, hr. Stanisławową Tarnowską, hr. J. Wodzicką, Zakrzewską, Żeleńską.

Pp. Tadeusza Barącza, Józefa Brandta, Wiktora Brodzkiego, Stefana Buszczyńskiego, dra Chałubińskiego, dra Piotra Chmielowskiego, Schmidt-Ciążyńskiego, Leona Dębowskiego, Franciszka Dobrowolskiego, Jana Dobrzańskiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Engestroema Benzelstierna, hr. Jana Aleksandra Fredrę, Wojciecha Gersona, Aleksandra Głowackiego, Andrzeja Grabowskiego, Otto Hausnera, Kazimierza Jarochowskiego, Ludwika Jenike, Klemensa Kanteckiego, Józefa Keniga, Wojciecha Kętrzyńskiego, Kłobukowskiego, Stanisława Koźmiana,

Jana Królikowskiego, dra Ludwika Kubalę, Teofila Lenartowicza, Józefa Łepkowskiego, Aleksandra Lesera, Władysława Łozińskiego, Edwarda Lubowskiego, Władysława Łuszczkiewicza, Józefa Majera, dra Antoniego Małeckiego, Markoniego, Zygmunta Miłkowskiego, Stanisława Niedzielskiego, Zygmunta Noskowskiego, Marcina Olszyńskiego, dra Franciszka Piekosińskiego, Pietkiewicza (Pługa), Pawła Popiela, hr. Konstantego Przeździeckiego, Wincentego Rapackiego, Henryka Rodakowskiego, Józefa Antoniego Rolle, Zygmunta Sawczyńskiego, dra Władysława Seredyńskiego, Henryka Siemiradzkiego, dra Maryana Sokołowskiego, Oskara Sosnowskiego, Teodora Stahlbergera, Pawła Stalmacha, dra A. Świętochowskiego, Wacława Szymanowskiego, Kornela Ujejskiego, Wetgla, Piusa Wełońskiego, Alberta Wilczyńskiego, Juliana Zachariewicza, dra Hugona Zathey, dra Teofila Ziembę, Stanisława Ziembińskiego, Alojzego Żółkowskiego, dra Fryderyka Zolla, marszałka Zyblikiewicza.

Oprócz tych sprawują obowiązki gospodarzy członkowie komitetu Koła mianowicie: Pp. Bronisław Abrahamowicz, dr. Adam Asnyk, Michał Bałucki, Kazimierz Bartoszewicz, dr. Franciszek Bylicki, Walery Gadomski, dr. Ludomił German, Marceli Guyski, Juliusz Kossak, Leopold Loeffler, Mieczysław Pawlikowski, Witold Piwnicki, Tadeusz Romanowicz, Jan Nep. Sadowski, Jan Styka.

Niemczyzna. Z Zakopanego otrzymujemy następujące pismo:

W tych dniach potrzebowałem przekazu z Banku handlowego w Warszawie na odebranie pewnej kwoty pieniędzy w Krakowie i otrzymałem przekaz na Galicyjski Bank handlowy w Krakowie, pisany cały w języku... zgadnijcie jakim? — niemieckim! Otóż w żaden sposób pojąć nie mogę, dlaczego w sprawach zupełnie prywatnych, gdzie już żadne względy nikogo krępować nie mogą, dwie instytucye o ile się zdaje — polskie, położone w miastach, będących ogniskami naszej narodowości, posługują się obcym językiem? I cóż tu się dziwić, że nieprzyjaciele nasi pomiatają nami i naszym językiem, jeśli my sami się wypieramy!?

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Chlebowskiego „Wynajmujący konie"; Wabla „Włoch", „Przekupka monachijska"; Tondosa „Krużganki u Dominikanów" skw., „Kwestarz"; Korpala „Dziewczynka" z terrakoty.

Nekrologia. Artur hr. Kwilecki, żołnierz z 1830 r., kawaler krzyża virtuti militari, zmarł w majątku swoim Kwilczu w poznańskiem. Zmarły znanym był jako zacny i prawy patryota, przyjmujący udział w każdej sprawie publicznej. *Dziennik poznański* donosząc o śmierci pisze, że lepszego i gorętszego patryoty nie znała tamtejsza dzielnica. Cześć jego pamięci!

Lwów, 27 sierpnia. Kto we Lwowie nie znał „Józia" — poczciwego, kochanego, a przedewszystkiem patryotycznego „Józia"? Nie zajmował wysokiego stanowiska w świecie, nie miał tytułów i godności, skromnym był i bez żadnych pretensyi, a jednak znali go wszyscy, szanowali i kochali — i dziś na wieść o śmierci jego w niejednem oku poważnem łza się zakręciła. Zmarły dziś Józef Müller był — kawiarzem. Z niemieckiej rodziny — był jednak całem sercem i całą duszą Polakiem. Nie było sprawy narodowej, w którejby nie wziął udziału. Nie było składki na cele publiczne, do którejby „Józio" nie dorzucił grosza, nie było proszącego, którymby od drzwi jego odszedł z próżnemi rękoma. W r. 1848 — kawiarnia jego, punkt zborny patryotów, została przy bombardowaniu do szczętu zburzona. Ciężko mu przyszło podźwignąć się z niedoli, w jaką go to pogrążyło. Podźwignął się wreszcie, a w r. 1856 kawiarnia jego przeniesiona na plac Halicki, stała się znowu punktem zbornym inteligencyi i młodzieży patryotycznej. W roku 1863 była zawsze przepełnioną gotującymi się do wymarszu, lub powracającymi z rozbitych oddziałów. Ofiarność jej właściciela, gotowość do oddania każdej przysługi, jakiej kto od niego zażądał — przysporzyły mu znaczne straty. Podtrzymał jednak podupadłą firmę do końca, a sam nie zmienił się na włos. Zawsze taż sama uczciwość i szczodrość, choć ograniczona możnością — zawsze ten sam ciepły patryotyzm. Uczci go cała ludność miasta.

Z życia emigracyi polskiej. Z Chicago piszą do *Zgody*, wychodzącej w Milwaukee: „Pięknym dowodem niezłamanej żywotności naszej jest naśladowania godny przykład zacnych rodaków w Louisville, z których inicyatywy przygotowuje się adres z uczczeniem wielkiego mistrza w Krakowie, Matejki. Adres ten z licznemi podpisami braci tułaczów z po za Atlantyku, zaświadczy jubilatowi o niezłomnej a głośnej w świecie czci ku niemu ubożuchnych jego braci.

Z nowości artystycznych mamy na teraz do zanotowania, że niezadługo powita Ameryka nową primadonę, śpiewaczkę, Polkę, panią Sembrich-Kochańską, którą na tutejsze występy za bajecznie wysoką cenę zaangażował już impresario Abbey.

Chcielibyśmy jeszcze powiedzieć słów kilka o koncertach maestra Thomasa, lecz brak miejsca zmusza nas do nadmienienia tylko, że pan Thomas jest godnym większej od nas uwagi z tego względu, że podłożył muzykę na cztery głosy pod hymn „Boże coś Polskę", który był śpiewany na koncercie po raz pierwszy w Nowym Yorku w r. 1864. Tekst zaś tej pięknej i rzewnej, drogiej nam pieśni narodowej przełożył w trzech zwrotkach wiernie podług oryginału p. Amerykanin C. Darby Griffiths Esq. na angielski język, który to tekst w egzemplarzu drukowanym przesłany Szanownej Redakcyi z prośbą o wydrukowanie, aby pokazać ziomkom, jak Amerykanie narodowość naszą szanują i doniosłość pieśni naszych, których nam na ojczystej ziemi zaśpiewać wzbroniono, cenią, skoro je na język angielski przekładają."

W temże samem piśmie czytamy na innem miejscu co następuje: „Paweł Sobolewski w Chicago, wydawca z r. 1881, autor dzieła angielskiego „Poets and Poetry of Poland" napisał książeczkę o Janie Sobieskim. Książeczka ta ma być wydrukowaną w języku angielskim w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy i rozdaną pomiędzy Amerykanów, Anglików i wszystkich innych, co po angielsku rozumieją, ażeby się dowiedzieli kim był Jan Sobieski, co to był za naród — my Polacy — żeśmy byli przedmurzem chrześcijaństwa, po dziś dzień nim jesteśmy i pozostaniemy."

Nowy instrument muzyczny wynalazł niejaki p. Hahn, nazwawszy go „Cantus transcendentalis". Instrument ten ma kształt organu i naśladuje głos ludzki. P. Hahn odbywał z nim próby w obecności króla saskiego Alberta na zamku Pillnitz i zamierza produkować się w całej Europie.

Śmierć i wesele. W tych dniach w Warszawie młoda, 18-letnia panna K., poszła za mąż; w domu jej rodziców odbyły się w tymże dniu wieczorem weselne gody, na których liczni przyjaciele bawili się wybornie — i już nad ranem zabierali się odprowadzić nowozaślubioną parę do jej mieszkania, gdy nagle — panna młoda, zapewne ze zbytku wzruszenia, dostała gwałtownego bicia serca. Wezwano natychmiast lekarza. Wszystko to jednak nie odniosło skutku i piękne, młode dziewczę w kilka godzin po rozejściu się weselnych gości — na ręku rodziców i zrozpaczonego męża zakończyło życie. Przedwczoraj zwłoki tej biednej oblubienicy tenże sam orszak weselny, zamieniony w smutny kondukt pogrzebowy — odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku. Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie!

Igrzyska gimnastyczne. Wychodząc z zasady, że obowiązkowo przepisane dwie godziny gimnastyki tygodniowo, nie wystarczają jeszcze, by przywrócić należytą równowagę między umysłową pracą a wyrobieniem ciała, uchwaliło grono nauczycielskie gimnazyum w Lipsku w porze roku, w której pogoda na to zezwala, i w wolnych od godzin szkolnych chwilach urządzać z uczniami w niedalekiej dolinie gry gimnastyczne i zabawy. Aby zaś znaleźć środki na wydzierżawienie owej doliny, rozesłano w tym celu do rodziców uczniów odezwę, sądząc, że dążność ta nauczycieli, znajdzie należyte poparcie.

Niespodziewany śpiewak. Wczoraj — donosi jeden z *Kuryerów* warszawskich — podczas nabożeństwa w tutejszym kościele parafialnym obecni usłyszeli nagle dochodzące z chóru kwilenie dziecięcia. Był to niezwykle niespodziewany śpiewak, który zjawił się za sprawą pani ***, w chwili, gdy odśpiewywano pieśni religijne na chórze. Dziwne urodziny!

„Dzwony kornewilskie" obchodzić będą dnia 31 b. m. jubileusz 900 go przedstawienia w teatrze paryskim *Folies dramatiques*.

Na Ischli osiadło już przeszło 200 rodzin w barakach, szałasach i naprędce zbudowanych domkach. Panuje tam jednak nieustanna obawa, aby się wstrząśnienia nie powtórzyły. Ludzie po większej części nocują pod otwartem niebem, a w dzień jak najmniej przebywają pod dachem.

Nowa poczta. Jeden z obywateli ziemskich w hrubieszowskiem wytresował i przyuczył wronę do noszenia listów. Oryginalny ten posłaniec ma znakomicie spełniać rozkazy swego pana, wskutek czego kilku sąsiadów wynalazcy nowego rodzaju poczty zamierza wprowadzić u siebie tę innowacyę.

W wagonie.

Konduktor. Panie, proszę o bilet.

Pasażer. Jestem ze służby, moja fizyognomia jest więc dostatecznym biletem.

Konduktor. Tak, — dobrze, to ją stempluję.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Notatki bibliograficzne.

Wyszło z druku nakładem zakładu drzeworytniczego A. Napierkowskiego w Krakowie dziełko zatytułowane: „Święte pamiątki Krakowa". Dziełko to opatrzone jest przeszło stu drzeworytami kościołów, ołtarzy, obrazów i pomników Krakowa oraz okolic, wykonanemi czysto i na dobrym papierze. Aprobata rzymsko-katolickiego konsystorza w Krakowie odpowiada za treść. Cena dzieła 3 złr.

— Książeczka o Sobieskim dla dzieci polskich, ułożył Józef Chociszewski. Poznań 1883, nakładem księgarni ludowej. Cena 25 fen. (15 cent.)

— Sen Turkawki, ongi woźnicy króla Jana III z nocy po odsieczy wiedeńskiej. W dwóchsetną rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Polaków, opowiedział Wł. Sława. Poznań, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego. 1883.

— Polacy i Rusini. Słowo z okazyi wyborów ks. Józefa Kobylańskiego, gr. kat. proboszcza. Lwów 1883, z drukarni Towarzystwa imienia Szewczenki. Cena 20 ct. Stronic 16.

— Różnice między Unią a Schizmą pod względem dogmatycznym i liturgicznym (odbitka z „Wiadomości katolickich"). Lwów. Nakładem Redakcyi „Wiadomości katolickich". Czcionkami drukarni ludowej. Cena 30 ct. Stronic 46.

— Dr. Stanisław Stodolak. Wychowanie fizyczne i moralne wobec reformy gimnazyów. Kraków. 1883. Nakładem funduszu naukowego. Skład główny u S. A. Krzyżanowskiego. Cena 50 ct. Stronic 53.

— Teodor Tomasz Jeż. Dachijszczyzna. Powieść z dziejów serbskich. Warszawa. 1883. Nakład i druk L. Lewentala. Cena 1 rs. 20 kop. Stronic 370.

— Błędna Gwiazda. Komedya na tle czasów stanisławowskich przez Bronisł. Komorowskiego. Wiedeń. Nakładem księgarni Zygmunta Bensingera. Cena 80 ct. Stronic 100.

Dział ekonomiczny.

Wieliczka, 28 sierpnia. Przesyłam wam dalszy ciąg wykazu nagród udzielonych na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wieliczce w d. 27 bm.

Produkta bydlęce (nabiał i wełna). Medl złoty za masło: Dr. Stanisław Larysz Niedzielski ze Śledziejowic. Medal srebrny, Karol Czecz z Bierzanowa. Medal brązowy, Atanazy Benoe z Niegowiec i Kazimierz Żeleński z Cichawy. Medal złoty za sery: Atanazy Benoe z Niegowiec. Medal srebrny, Kazimierz Żeleński z Cichawy. Medal brązowy, Targowski Bolesław z Tokarni. List pochwalny, Mrozińska Józefa z Uścia solnego.

Płody rolnicze: Medal złoty, Żeleński Stanisław z Grotkowic za pszenicę banatkę. Medal srebrny, dr. Stanisław Larysz Niedzielski ze Śledziejowic za produkcyę żyta, pszenicy jarej i traw. Czecz Karol z Bierzanowa za produkcyę roślin okopowych. Medal brązowy, Atanazy Benoe z Niegowiec, za ogólne podniesienie produkcyi zboża i uprawy chmielu. Władysław Struszkiewicz z Niewiarowa za rzepak. Władysław Massalski z Kurdwanowa za produkcyę roślin pastewnych i okopowych. Listy pochwalne, Stanisław Żeleński z Grodkowic za ogólną produkcyę zbóż i uprawę chmielu. Karol Czecz z Bierzanowa za ogólną produkcyę. Alfons Lippoman z Dobranowic za pszenicę. Ferdynand Bittmer z Wieliczki za owies. Julian dr. Brzeziński z Łazan za usiłowanie podniesienia gatunku pszenicy zimowej. Adam Fink z Komornik za usiłowanie w produkcyi paszy.

Trzoda chlewna: Medal srebrny, Atanazy Benoe z Niegowic za trzodę czystej krwi Yorkschiry, Antoni Jezierski z Giebułtowa za trzodę czystej krwi. Medal brązowy, Władysław Struszkiewicz z Niewiarowa. List pochwalny, Karol Czecz z Bierzanowa. Nagrodę pieniężną, Franciszek Michalik z Niegowic za maciorę i kiernosa.

W dziale owiec nie było odznaczenia

Króliki: Bolesław Zachariasiewicz z Krakowa srebrny medal, za kollekcyą królików rasy francuskiej i normandzkiej.

Drób: Antoni Jezierski z Giebułtowa za kolekcyę kur rasy poprawnej. Dr. Rasp z Bochni za umiejętne hodowanie różnych ras Brązowy medal, Klementyna Lippoman z Dobranowic. List pochwalny, Kwiecińska z Grajowa za drób i gęsie pomorskie.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 28 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·77	do	10·82
Zyto „	8·35	do	8·40
Owies „	7·15	do	7·20
Pszenica na wiosnę 1884	11·50	—	11·55.
Zyto „ „	8·77	—	8·82.
Owies „ „	7·45	—	7·50.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·15	—	7·20.

Usposobienie lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Obecną chwilę w stosunkach szkolnych możnaby nazwać sezonem dymisyj. Apuchtin wydaje wyrok za wyrokiem. Dotąd podpisał ich czternaście dla dyrektorów, inspektorów i nauczycieli gimnazyów. Są to przeważnie Rosyanie, lecz w opinii kuratora za nadto słabi, za mało energiczni. W ich liczbie znajduje się Hornberg, inspektor szkół w Warszawie, Krzyżanowski, dyrektor gimnazyum I, zwanego rosyjskiem, Sołncew, dyrektor gimn. III, Bulmering, dyrektor gimn. IV; z nauczycieli zaś Boguski, Herby, Sędzimir, Niedźwiedzki. Dymisya dostała się również naczelnikowi kancelaryi kuratorskiej Nikolskiemu i rektorowi uniwersytetu Błagowieszczeńskiemu.

Jedni usunięci zostali pod pozorem wysługi lat, inni za niezłożenie kondolencyi, wielu przez intrygę, w ogóle jednak dymisyami kierowała tendencya obsadzenia posad nowemi siłami rosyjskiemi.

O nominacyach dotąd nic nie słychać, chociaż na chwilę niepodobna wątpić, kto będzie powołany na opróżnione posady. Wiadomo, iż rektorat dostaje się w ręce Ławrowskiego, dotychczasowego dyrektora instytutu filologicznego w Nieżynie.

Od wyroku izby sądowej Żukowicz zakłada skargę kasacyjną do senatu.

Od osób z Wilna przybyłych dowiaduję się, iż księża w rodzaju Sęczykowskiego uknuli spisek przeciwko biskupowi Hryniewieckiemu. Usiłowano otruć biskupa winem mszalnem podczas nabożeństwa. Spisek jednak wykryto i biskupa uprzedzono. O wypadku tym mówi dziś całe Wilno, powtarzam go więc, zastrzegając się co do autentyczności.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Prywatne)

Wiedeń, 28 sierpnia. Charakterystycznem dla drugiego dnia targu zbożowego było, że przy mniejszym udziale, wcześniej się targ skończył niż zwykle.

Dzisiaj także brak obrotu we wszelkich rodzajach zboża i produktów — tylko jęczmień miał dość silny, a żyto słaby obrót.

Pszenica pomimo pewnych ustępstw ze strony sprzedających, prawie żadnego nie miała obrotu.

W ogóle cały tegoroczny targ międzynarodowy nosił cechę zupełnego braku interesu, a przyczyną tego była zbyt wielka różnica między cenami, jakich austryaccy i węgierscy sprzedający żądali, a temi, jakie ofiarowali zagraniczni, szczególniej niemieccy kupcy. Przy małej z obu stron skłonności do ustępstw, różnica ta do samego zamknięcia targu nie wyrównała się. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że w jesieni zagraniczne ceny podniosą się, co już na lwowskim targu zbożowym się objawi.

Wiedeń, 28 sierpnia. Hrabia Paryża i książęta Nemours i Alençon, przybyli dziś do Wiednia i udali się o godzinie $1\frac{1}{2}$ do Frohsdorf.

Wiedeń, 28 sierpnia. *N. fr. Presse* w telegramie z Petersburga donosi, że pogłoska o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem jest nieuzasadniona.

Peszt, 28 sierpnia. *Pester Lloyd* pisze: Musimy przestrzedz przed rozczarowaniem tych, którzy mniemają, że pobyt króla Karola w Wiedniu zaznacza erę niezamąconej przyjaźni między Austryą a Rumunią.

Budapeszt, 28 sierpnia. Z wielu okolic Węgier dochodzą niepokojące wieści o mających wybuchnąć zaburzeniach. Wiadomość o ogłoszeniu stanu oblężenia w Zalaerszeg dotąd nie sprawdziła się. Są obawy rewolucyjnego wybuchu w Kroacyi.

Preszburg, 28 sierpnia. W Grosmagendorf zaszły wczoraj zaburzenia. Kilkuset chłopów zburzyło blisko 40 domów domów żydowskich, uciekających żydów maltretowano. Pisarza gminnego zraniono.

Berlin, 28 sierpnia. *Vossische Ztg.* zapisuje pogłoskę o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. Według *National Ztg.* poczyniono już przygotowania do zjazdu.

Paryż, 28 sierpnia. Festyn na korzyść ofiar katastrofy na wyspie Ischli, przyniósł pół miliona franków.

Aleksandrya, 28 sierpnia. Z nienawiści do Europejczyków usiłowali Arabowie wczorajszej nocy podpalić ambulansowe szpitale dla cholerycznych. Zostali oni *in flagranti* ujęci i oddani pod sąd wojenny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 28 sierpnia. *Nemzet* ogłasza wiadomość z Zakany, że wczoraj w nocy w Gyekenyes, w pobliżu Csurgo na granicy kroackiej odbyły się burzliwe demonstracye przeciw żydom. Zdaje się być pewnem, że przez obcą agitacyę podburzona ludność, napadła i spustoszyła mieszkania żydowskie.

Kronstadt, 28 sierpnia. Para carska odjechała do Kopenhagi.

Berlin, 28 sierpnia. Rada związkowa przyjęła jednogłośnie układ handlowy z Hiszpanią, i udzieliła dodatkowo przyzwolenia do natychmiastowego wprowadzenia w życie.

Londyn, 28 sierpnia. Z Batawii dnia 27 sierpnia donoszą, że ostatniej nocy na wyspie wulkanicznej Krakotoa, pojawiły się straszliwe wybuchy, które słychać było jeszcze w Souracarta. Deszcz popiołu dosięgnął do Tjeribon. Blask dobywających się płomieni widziano w Batawii. — Serang zaś całkowicie było pogrążone w ciemności; wyrzucone wybuchem kamienie, aż tam spadały. W Batawii równie panowała zupełna ciemność, wszystkie lampy gazowe zgasły wczoraj wieczorem. Komunikacya z Anher na zachodniem wybrzeżu przerwana. Zachodzi obawa o tę miejscowość.

Londyn, 28 sierpnia. Do bióra Reutera donoszą z Aleksandryi, że Malet przysposabia ogólne sprawozdanie o obecnem położeniu Egiptu, omawiające pomyślne rezultaty ostatnich reform. Pułki angielskie obozujące czasowo w Elwerdau i Heluan powrócą za parę dni do Kairu. Wielu oficerów otrzymało urlopy od 1 września do 30 listopada.

Połączenie kolejowe ma być od 1 września w tym zakresie przywrócone, jak było przed cholerą. Prywatne depesze donoszą o śmierci królowej Madagaskaru. W stolicy i po prowincyach panuje spokój.

Paryż, 28 sierpnia, *Temps* ogłasza prywatną depeszę donoszącą, że dnia 23 sierpnia Harmand i Champeaux przyjęci zostali w Hue przez króla z wszelkiemi oznakami bezwarunkowego poddania.

Pełnomocnicy francuscy przedłożyli projekt układu, który żąda zwrotu kosztów wojennych i obsadzenia fortu przy Hue aż do zupełnego uspokojenia. Następnie żąda, aby wojska anamickie w Tonkinie zostały Buetowi oddane do rozporządzenia przeciw „czarnym flagom", i żeby francuski protektorat nowemi zupełnemi gwarancyami zapewniony, został całkowicie uznany. Depesza zapewnia, że sprawa Tonkingu szybko zostanie załatwiona.

Paryż, 28 sierpnia. W celu wzmocnienia sił w Togingu odejdzie ztąd 1500 żołnierzy między 10 a 20 września.

Wczoraj w Besançon przy regulowaniu rachunków przyszło do zamięszania między krajowcami a Włochami. Strzały padły z obu stron. Powaga mera nie znalazła posłuchu. Pięćdziesięciu Włochów uwięziono.

Madryt, 28 sierpnia. Sprawa między Włochami a Marokko została załatwiona. Marokko ma płacić odszkodowanie i spełnić żądane zadosyćuczynienie.

Kair, 28 sierpnia. W ostatnim dniu między wojskiem angielskiem w Suez zaszedł jeden przypadek śmierci na cholerę. Trzech krajowców umarło w dolnym Egipcie, 78 w górnym.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 28 sierpnia. 1883.	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	294.—	294·50
„ węg.	294·—	294·50
Unionbank,	113 25	113·30
Anglobank.	109.50	109·50
Akcye kolei państw.	316·30	317·—
Lombardy	150.10	150 60
Akcye Karola Ludwika	294.25	294 50
„ kolei doliny Elby	215·75	216·—
Tramway	228·75	227·80
Länderbank	110·10	110·10
Renta złota węg.	88·27	88·35
Ruble	117·50	117·50
Prem. Węg.	113·50	113·50
Usposobienie giełdy: spokojne		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	74·40	78.40
„ srebrna	79·10	79·10
„ złota	99·60	99·60
„ 5% węg.	93·40	93·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe austr.	293·75	294·40
Londyn	119·80	119 80
Napoleondor	9·49	9·50
Dukat	5·64	5·65
Marka	58·35	58·35
Berlin d. 28 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·35	171·40
Wiedeń	171·05	171·65
Warszawa	201·55	201·20
Ruble	202·—	201·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·50
4% „ likwidacyjne	55·20	55.10
Akcye Karola Ludwika	126·37	126·25
„ kredytowe	505.—	505·50

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu się żeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza jeszcze w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 28/8.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	118 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	57 —	58 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 58
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:		
5% Pożyczka kraj. galic. za złr 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 50	99 80
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 60	100 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser	— —	— —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 20	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 —	101 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	101 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 25	89 75
Lwów, dnia 27/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 2[illegible]
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 27/8.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 25

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	94 2[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	94 —
Wiedeń, dnia 27/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5 % Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 40	78 55
4 1/5 „ „ „ srebrna „ „ 100	79 10	79 30
4 „ „ „ złota „ „ 100	99 60	99 80
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	93 45	93 70
% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 40	133 80
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119 85	120 —
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88 35	88 50
5 „ „ pap. „ „ „ 100	87 —	87 15
4 „ Oblig węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 —	99 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 —	114 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 30	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 20	99 60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 60	100 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 20	24 50
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2 % Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 15	118 65
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 75	102 25
4 1/2 % Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 30
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 —	101 30
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 05	98 25
4 1/2 % „ „ „ „ „ „ 100	91 30	91 50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	95 —	95 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	105 50
4 1/2 % Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 80	100 —
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97 40	97 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 25	95 50

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	94 60	95 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101 10	101 40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138 25	138 75
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 70	95 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	173 —	173 25
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a „	10[illegible] —	— —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	21 25	21 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	19 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 4	38 80
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12 25	12 5[illegible]
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	21 —	21 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51 25	51 75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48 —	50 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4 1/2 % Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27 —	27 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	40 —	40 60

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
7% Anglobank . . . . . na 120 złr.	109 40	109 70
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	105 25	105 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 ·0	294 70
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	294 57	295 25
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	110 25	110 50
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	837 —	838 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	113 25	113 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	168 —	168 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . na 1050 „	2650—	2655—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	198 75	199 25
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	294 50	294 75
4 „ Koszycko-Boguminsk. . . na 200 „	144 50	145 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	167 50	168 —
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	167 50	168 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164 25	164 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	317 —	317 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	150 74	151 —
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 50	9 51
20-to Markówka . . . . . „ „	11 70	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi . . . . . „ „	11 93	11 98
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 82	10 84
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 35	47 40
Ruble papierowe . . . „ 100 „	117 50	117 75

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem“, Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“. ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNDWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fahlan, ul ś. Gertrudy.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami“.

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (zapas towarów francuskich).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, ul. Sławkowsk 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 18.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski